Nr. 3 Kraków, Środa dnia 4 Stycznia 1899 Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20

Numer zwykły **8** ct.
Niedzielny **10** ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

W r. 1899 wychodzić będzie **„Głos Narodu“** na tychsamych co dotąd warunkach codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, dla abonentów miejscowych, w osobnej zaś wieczornej edycji dla prenumeratorów prowincjonalnych.

Warunki przedpłaty przedstawiają się jak następuje:

w Krakowie:		na prowincji:	
rocznie	Złr. 16·—	rocznie	złr. 20·—
kwartalnie	„ 4·—	kwartalnie	„ 5·—
miesięcznie	„ 1·35	miesięcznie	„ 1·70
w Niemczech:		w innych krajach Europy:	
rocznie	Złr. 24·—	rocznie	Złr. 26·40
kwartalnie	„ 6·—	kwartalnie	„ 6·60
miesięcznie	„ 2·—	miesięcznie	„ 2·20

Każdy nowoprzystępujący obonent otrzyma bezpłatnie początek drukujących się w *Głosie Narodu* nader sensacyjnych i zajmujących powieści pt.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowane w feljetonie) oraz **Intryganci** powieść historyczna z XVIII wieku przez F. Zobeltitza (drukowane w tygodniowym dodatku powieściowym).

W ciągu roku przyszłego zamierzamy drukować między innemi w dodatkach i w feljetonie powieści Dickensa, Jokaia, Tolstoja, z oryginalnych zaś utworów powieściowych **„Pamiętniki ex dziedzica z dopiskami ex-pachciarza“** przez jednego z wybitniejszych warszawskich powieściopisarzy.

W pierwszym kwartale rozpoczynającego się roku przeznaczamy **dziesięć kosztownych upominków**, dla wylosowanych czterech miejskich i sześciu prowincjonalnych abonentów, przy końcu zaś roku każdemu z całorocznych abonentów **cenne praktyczne premjum**, które będzie stanowić w każdem gospodarstwie nader pożądaną i użyteczną niespodziankę.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż wobec ciągle wzrastającego nakładu, później przybywający abonenci mogliby być narażeni na nieotrzymanie wyczerpanych początkowych numerów roku.

Galicyjska Panama.

Znowu?! Tak jest, znowu, bo poczuwamy się do obowiązku, o ile to jest w naszej mocy, wyświetlić w całej tej smutnej sprawie istotną prawdę zagrożoną pogrzebaniem „ze względów formalnych“. Na nasze artykuły sprawozdawcze o walnem zgromadzeniu gwarectwa naftowego „Kraków“, otrzymaliśmy, jak wiadomo, sprostowania i wyjaśnienia dyrekcji gwarectwa i p. dra Gnińkiewicza, oraz krótkie a stanowcze oświadczenie członka komisji kontrolującej dra Biesiadeckiego. Wydrukowaliśmy wszystko jak najlojalniej, wychodząc z zasady wysłuchania stron obydwu.

Po wyjaśnieniach p. dyrektora-referenta, mogących wzbudzić w czytelnikach niektóre wątpliwości co do rzeczywistego biegu spraw w gwarectwie naftowem „Kraków“, zwłaszcza, gdy wyjaśnienia te, rozbiwszy całość na drobne szczegóły i „kwestje formalne“, utrudniają w istocie zorjentowanie się w całości, po tych tedy wyjaśnieniach, poczuwamy się do obowiązku podać ostateczne wyjaśnienie, pochodzące ze strony komisji kontrolującej gwarectwa „Kraków“.

Zaznaczamy, że sprawozdawca naszego pisma był osobiście na walnem zgromadzeniu gwarectwa, i w artykułach poprzednio ogłoszonych złożył, na podstawie własnych spostrzeżeń, możliwie najdokładniejsze z przebiegu walnego zgromadzenia sprawozdanie. Na temże zgromadzeniu wystąpiła komisja kontrolująca z zarzutami, do których podniesienia ze swego urzędu obowiązkowo się poczuwała i te zarzuty znalazły swój wyraz w naszych artykułach. Dlatego gołosłowne odparcie tych zarzutów pod osłoną § 19 ust. pras. na szpaltach dziennika nie mogło zamknąć sprawy.

Stanowisko mianowicie, jakie p. dyrektor-referent zajął w wyjaśnieniach swych względem komisji kontrolującej, ostra tej komisji krytyka, wskazania na niedokładności jej wywodów i „hypnotyzujących“ zarzutów — wszystko to zniewoliło nas do zwrócenia się do komisji kontrolującej, z prośbą o rzeczową odpowiedź na wyjaśnienia dyrekcji gwarectwa.

Komisja kontrolująca odmówiła nam formalnego komunikatu — motywując odmowę tem, że dziennik nie jest polem do polemiki między komisją kontrolującą a dyrekcją kontrolowanego towarzystwa. Przyznajemy otwarcie, że podzielamy to zdanie, i dlatego na wszelkie wyjaśnienia i sprostowania w sprawie galicyjskiej Panamy odpowiadamy niniejszem nie imieniem komisji kontrolującej, ale od redakcji, na podstawie ustnie nam udzielonych wyjaśnień przez komisję kontrolującą gwarectwa naftowego „Kraków“. Że odpowiedź nasza niczem nie przekracza informacyj zaczerpniętych u pp. komisarzy kontrolujących — za to ręczymy.

I. Przedewszystkiem zauważyć należy, że wybrana na walnem zgromadzeniu komisja kontrolująca, nie jest żadnym podwładnym dyrekcji organem, ale jest organem walnego zgromadzenia wszystkich członków gwarectwa. Dlatego też na całym świecie komisja kontrolująca nie podlega żadnej krytyce dyrekcji, ale przeciwnie do komisji kontrolującej należy krytyka działalności zarządu. Jednak gwarectwo naftowe „Kraków“ innemi widocznie rządzi się zasadami; panują tam inne zwyczaje i inne prawa, niż te, które we wszystkich finansowych stowarzyszeniach bywają przestrzegane. Najlepszym tego dowodem jest właśnie unikat w swoim rodzaju — publiczna polemika dyrekcji z jej własną komisją kontrolującą, która, krytycznie rzecz biorąc, jest przecież zwierzchniczym organem dyrekcji. Przeciwko takiemu postąpieniu stanowczo protestować należy, gdyż komisja kontrolująca, jako organ walnego zgromadzenia, temu ostatniemu tylko jest odpowiedzialna. Walne zgromadzenie jako takie wybrało komisarzy do kontrolowania dyrekcji, wysłuchało ich sprawozdania i przyjęło je wyrażając podziękowanie referentowi komisji tak gorącymi oklaskami, że ich echo artykułów dyrekcji nie zagłuszy. Być może, że powodem tego wyrazu uznania i wdzięczności dla komisji kontrolującej, była okoliczność, że większość głosów reprezentowana przez dyrekcję, posiada tylko rąk dwanaście, gdy natomiast mniejszość, opozycją zwana, miała ich co najmniej 120, albowiem około 60 głów do tej opozycji na walnem zgromadzeniu należało.

Tą uwagą poprzedzamy odparcie zarzutu złej wiary i tego hypnotycznego wpływu, jakim miała się posługiwać komisja na walnem zgromadzeniu.

Podnieść trzeba również z naciskiem, że komisja kontrolująca wystąpiła z szeregiem krytycznych zarzutów i wniosków publicznie na walnem zgromadzeniu, otwarcie zdanie swoje wypowiedziała popierając je argumentami, które mimo wyjaśnień dyrekcji i teraz w całości utrzymuje. Jeśli tedy dyrekcja uważała, że sprawozdanie to było nacechowane złą wiarą, miała nietylko prawo ale i obowiązek bronić się na walnem zgromadzeniu i na tym jedynym właściwym dla niej placu boju szukać dla siebie wawrzynów i odpierać wszelkie czynione jej zarzuty. Ale dyrekcja na walnem zgromadzeniu wymownie milczała, dając tylko urywkowe wyjaśnienia, które nietylko nie osłabiły argumentów komisji kontrolującej, ale je wzmocniły i poparły. Kto zatem działał w dobrej wierze i kto był zahypnotyzowany, o tem sąd pozostawiamy czytelnikom. Nadmieniamy tylko, że podstawą polemiki z komisją kontrolującą nie powinno być gołosłowne rzucanie podejrzeń a to w interesie samego stowarzyszenia, gdyż zarówno u obcych jak i u członków powstaje stąd coraz większe niedowierzanie w wartość sanacji całego przedsiębiorstwa. Cóż bowiem może być warta instytucja bądź co bądź finansowa, której dyrekcja na swój własny organ kontrolujący podobne rzuca pociski? Czy i jaka dobra wiara dała p. dyrektorowi-referentowi powód do ubliżania członkom komisji kontrolującej przez insynuowanie im „złej wiary“, istotnie wyrozumieć tego nie podobna. Jeśli już p. dyrektor-referent twierdził coś podobnego, należało przynajmniej na dowód przytoczyć krytykę zarzutów, z którymi komisja kontrolująca na walnem zgromadzeniu wystąpiła, nie zaś zbijać n. p. zarzuty, których sprawozdawca komisji kontrolującej wcale nie podnosił i nigdy nie wypowiedział. Na szczęście prócz p. dyrektora-referenta było jeszcze więcej osób na zgromadzeniu (był i sprawozdawca naszego dziennika), które poświadczyć mogą treść przemówienia sprawozdawcy komisji kontrolującej.

Niepodobna nam przeto wymienić tych wszystkich kwiatków dobrej wiary odnoszących się do niewypowiedzianych słów, dających p. dyrektorowi pole do krytyki chyba ze samym sobą. P. dyrektor-referent był także na walnem zgromadzeniu i niewątpliwie wie, o czem mówił sprawozdawca komisji kontrolującej, dlatego nie rozumimy powodów, dla których kruszy kopje w obronie niewypowiedzianych zarzutów. Nie rozumiemy tego tem więcej, ile że Redakcja *Głosu Narodu* z góry się zastrzegła, iż sprawozdania komisji kontrolującej nie stenografowała. Czy zatem krytyka tego, co się nie mieściło w sprawozdaniu komisji kontrolującej, może być również wytłomaczona dobrą wiarą, o tem również decydować nie chcemy. Poruszyliśmy jednak tę kwestję, aby usprawiedliwić powody, dla których odpierać będzie się tu tylko te zarzuty p. dyrektora-referenta, które się odnoszą do słów i wniosków istotnie przez sprawozdawcę komisji kontrolującej na walnem zgromadzeniu wypowiedzianych.

II. 1) Otóż prawdą jest, iż na wstępie swojego przemówienia podniosła komisja kontrolująca, iż miała utrudniony przystęp do ksiąg i dokumentów gwarectwa. Powodów tego utrudnienia sprawozdawca komisji kontrolującej nie wyjaśniał, albowiem mówił o nich długo i szeroko na poprzedniem walnem zgromadzeniu. Skoro się jednak p. dyrektor-referent tego domaga, możemy mu obecnie wyjaśnić, iż gdy komisja kontrolująca po raz pierwszy udała się na kontrolę gwarectwa, p. dyrektor oświadczył, nie jak obecnie twierdzi, że książki są u buchaltera, ale że od 3 miesięcy buchaltera wcale nie ma, i że od 3 miesięcy książki się wcale nie prowadzą. Wypadek ten usprawiedliwiony kataklizmem mógł tłomaczyć p. dyrektora-referenta, nie zwalnia jednak wcale członków komisji kontrolującej od podniesienia go na walnem zgromadzeniu, a to dla usprawiedliwienia siebie przed tymi, którzy komisji przykre w tym wypadku obowiązki kontroli powierzyli.

2) Co się tyczy formalnych zarzutów podniesionych przez komisję kontrolującą na walnem zgromadzeniu, te komisja kontrolująca mimo wyjaśnień p. dyrektora-referenta w całej pełni utrzymuje. Prócz tego z powodu wyjaśnień p. dyrektora-referenta pozwalamy sobie skonstatować, że tajemnicza koperta pokazana na walnem zgromadzeniu miała zawierać, nie jak to obecnie p. dyrektor-referent twierdzi, pokrycie szkody zrządzonej jedynie przez Czesława Kieszkowskiego,

ale pokrycie szkody zrządzonej przez członków założycieli oraz fakt, że poprzednia komisja kontrolująca, pokazując członkom tajemniczą kopertę, zapewniła ich, iż w ten sposób szkoda przez członków założycieli zrządzona tak dalece w zupełności pokryta została, iż niewątpliwie skutkiem tego gwarectwo znakomity robi interes.

Konstatujemy również fakt, iż dopiero na ostatniem walnem zgromadzeniu publicznie z ust p. Tadeusza Stryjeńskiego dowiedziano się, że owe 29.000 złr. z reszty ceny kupna przez p. Stanisława Klobassę na pokrycie odszkodowania ustąpionej przed ukończeniem transakcji przelane zostały na p. dra Bolesława Schwarzenberg-Czernego i temuż wypłacone. A zatem na walnem zgromadzeniu z ust członka dyrekcji i członka byłej komisji kontrolującej dowiedzieliśmy się, że szkoda ta faktycznie nie gwarectwu zwróconą została. Zresztą komisja kontrolująca utrzymywała jedynie, iż absolutorjum w ten sposób uzyskane oraz ugodę w kwestji odszkodowania należy uważać za niebyłe dlatego, ponieważ:

a) absolutorjum p. Czesławowi Kieszkowskiemu mógłby jedynie dać albo Monarcha, albo Prokuratorja państwa;

b) gdyby na zasadzie czynnego żalu należało przyjąć bezkarność czynu, szkodę musiałby zwrócić sam Kieszkowski, a nie ktò inny za niego;

c) członkowie założyciele wyrządzili spółce szkodę już przez to, że kapitału zakładowego wcale nie złożyli;

d) członkowie założyciele zobowiązawszy się w tajemniczej kopercie do zwrocenia szkody, takowej dotąd w pełnej sumie t. j. w całości nie zwrócili, gdyż w dniu walnego zgromadzenia akcepta wekslowe p. Stanisława Klobasy nietylko nie były zapłacone, ale co więcej zaskarżone zostały;

e) dyrekcja nie miała prawa ani na zasadzie statutu spółki, ani na zasadzie statutu gwarectwa przyjmować procentów brutto p. Stanisława Klobassy na Potoku zaintabulowanych w wartości 70.000 złr., przechodzi to bowiem kompetencję dyrekcji i odnośny akt prawny czyni nieważnym choćby się nawet okazało, jak to twierdzi dyrekcja, że był wielce korzystnym.

3) Przyznanie dyrekcji, że procenty brutto, własnością Czesława Kieszkowskiego będące, były temuż, względnie jego masie konkursowej, aż do ostatniej chwili wypłacane i że dyrekcja na to nic poradzić nie mogła, jest smutną ilustracją całego tego interesu, albowiem gdyby się było polikwidowało pretensje gwarectwa do masy Kieszkowskiego, wówczas nie gwarectwo byłoby dłużnikiem masy, ale masa dłużnikiem gwarectwa. Chociaż bowiem p. dyrektor-referent w artykułach swoich członkom komisji kontrolującej (obaj są adwokaci i prawnicy) udzielał nauk prawnych, zrozumieć tego nie możemy, jakim cudem wobec tego, że Czesław Kieszkowski tak olbrzymią szkodę gwarectwu wyrządził, jeszcze na rzecz jego masy jakiekolwiek wpłaty czynione były. Można było tego snadnie uniknąć, gdyby się było wytoczyło Kieszkowskiemu do rąk zarządcy masy (którym był dr Guńkiewiewicz wówczas syndyk towarzystwa) proces o odszkodowanie i gdyby się było egzekwowało szkodę drogą ustawami wskazaną.

Ostatnia wojna.

III. Z natury rzeczy i z położenia geograficznego obu państw walka między Hispaują a Ameryką musiała się rozstrzygnąć głównie na morzu. Kto zawładnął morzem, ten zawładnął sytuacją. Teatrem wojny naturalnym były tu dwa morza, t. j. teatrem głównym, pierwszorzędnym i rozstrzygającym — część Atlantyku zwana zatoką Meksykańską i morzem Karaibskiem, gdzie oprócz hiszpańskich wysp Kuby i Puertorico leżą wyspy francuskie, Martinique i Guadeloupe, angielskie Jamajka i archipelag Bahama i t. d.; drugim, pobocznym teatrem była część Oceanu Spokojnego, zwana morzem Chińskiem, oblewająca archipelag Filipin. Rozstrzygnięcie na głównym teatrze decydowało o całej wojnie zarazem; a operacje lądowe na samej Kubie — co innego kombinowane operacje lądowe z morskiemi, jak pod Santjago de Cuba — miały z natury rzeczy charakter strategiczny drugorzędny, bo zależny od tamtych. Amerykanie nie mogli i nie powinni byli rozpocząć operacyj samoistnych na Kubie przed zniszczeniem głównej floty hiszpańskiej, chyba że wojsko lądowe — jak istotnie się stało pod Santjago — kooperowało z własną flotą, właśnie ku zniszczeniu floty hiszpańskiej. Po zniszczeniu tejże floty, Kuba prędzej czy później musiała przypaść Amerykanom jak owoc dojrzały, gdyby zaś flota amerykańska została zniszczona, w takim razie armja Unji operująca na Kubie znalazłaby się odciętą we własnej zdobyczy, i pozbawiona sukursów z własnego kraju, prędzej, czy później musiałaby uledz.

Można tu co prawda świetny z dziejów przytoczyć wyjątek, a to ekspedycję Napoleona do Egiptu w r. 1798—99. Po zniszczeniu floty francuskiej, admirała Brueys przez Nelsona pod Abukir, odcięty ze swą 30-tysięczną armją od wszelkich dowozów z Francji, umiał Napoleon tak się zagospodarować w świeżo zdobytym Egipcie, że sam sobie zupełnie wystarczał, że z Egiptu przedsięwziął jeszcze kampanję do Syrji, że wszelkie armje tureckie, które nadchodziły, czy to z Azji lądem, czy też morzem niszczył (Tabor, Abukir), i że nawet marzył o zaatakowaniu Anglji w Indjach i o wykopaniu kanału Suezkiego. Ale na to potrzeba było geujuszu wojennego i administracyjnego Napoleona, a drugi jego następca Menou już w r. 1801 zawarł kapitulację, nie mogąc się dłużej utrzymać bez dowozów z kraju.

Walka o Kubę na głównym teatrze da się podzielić na trzy główne fazy: blokadę Kuby i operacje przygotowawcze, blokowanie Cervery w Santjago i zniszczenie jego floty, — operacje lądowe Shaftera zmuszające lądowe wojska hiszpańskie wokół Santjago do kapitulacji. Blokada Kuby była naszem zdaniem operacją chybioną, bo najprzód rozciągała się tylko na część wybrzeża, powtóre nawet i na tej przestrzeni nigdy nie była zupełnie „efektywną": był to środek połowiczny, zdaje się, dlatego tylko użyty, że eskadra amerykańska nie wiedziała co robić przed nadejściem Cervery, armja lądowa dopiero zaczynała się organizować, a bombardowanie Hawanny wydawało się bez równoczesnego ataku od strony lądu ryzykownem, przytem zaś chciano zachować nietkniętym zapas amunicji dla bitwy walnej. Podstawą operacji dla Hiszpanów była Hawanna, naturalna podstawa działań tak dla armji lądowej, jak dla marynarki, posiadająca wszelkie potrzebne dla utrzymania takowych magazyny i zakłady, i broniona fortami najnowszego systemu zarówno od strony lądu, jak od strony morza; około Hawanny też była skoncentrowana główna część armji marszałka Blanca. Podstawą operacyjną Amerykanów było Key-West, wysepka położona przy wybrzeżu południowem lądu stałego Ameryki, 6 godzin jazdy morskiej odległa od Hawanny. Linja Key-West-Hawanna była więc osią strategiczną i tą linją ciężkości, na i około której z natury rzeczy rozstrzygnięcie paść było powinno. Tymczasem zbiegiem okoliczności punkt ciężkości i rozstrzygnięcie zostało przeniesione na południowe wybrzeże Kuby, do Santjago de Cuba. Niewiadomo, jakie powody skłoniły admirała Cerverę do szukania przytułku i oparcia w tym porcie niedogodnym dla dłuższej defenzywy, a tem mniej dla ofenzywy. Część statków jego zdaje się poniosła poważne hawarje podczas długiej przez Ocean przeprawy (Cervera 29 kwietnia opuścił wyspy Kapwerdyjskie, gdzie stracił tydzień przeszło czasu na oczekiwaniu, 15 maja przybył do Martinique, stamtąd zabiegł w bok do Curaçao, a 19 maja wpłynął do Santjago). Eskadra Cervery miała 4 pancerne krążowniki 1 klasy, przewyższające statki wojenne amerykańskie szybkością, ale nie dorównywające pancernikom Unii pod względem wielkości oraz kalibru artylerji. Stąd Cervera — pomimo swej wielkiej przewagi we flotyli torpedow-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

180) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie zawahał się przecież — ciągnął dalej Pękalski — własną piersią potop wstrzymać ord pogańskich, — chociaż z tego zamiast wdzięczności lub pożytku, — frasunków co niemiara się najadł. — Ano, Sylwestruniu, za pamięć bohaterskiego pana... Bodajto ze swoim, a nie z pludrami, jak dziś oto! Utrapienie z nimi i... skończona parada!

— Prawdać jest, co swój to swój — potwierdził burgrabia rezonu większego nabierając. — Przyznam się waści, mój Hipolicie, że chociaż chleb królewski pożywam, abominacja mnie bierze, gdy patrzę, co i jak się dzieje. Za naszych czasów, każdy z obywatelów pożytek Rzeczypospolitej miał na uwadze, a dziś... każdy o prywacie myśli, każdy byle coś uszczknąć dla siebie. Przemienienie Pańskie! jakże tu może być dobrze...

— A przykład z góry, mocium panie i... skończona parada. Król jegomość w Saksonji przesiaduje, jak z łaski do nas zagląda, panowie senatorowie drą się, parcjonują, zgoła żadnego ładu. Przy takim rządzie najsmutniejszych trzeba się spodziewać skutków.... — Lampeczkę, Sylwestruniu, żeby muchy w gąsiorze nie zostawić...

— W niezawodne, mój Hipolicie... Ależ, bajbaju-baju... jakoś mi do głowy trunek idzie, musi być petercyment, czy co...

— Przedni trunek, czysty, nie chrzczony, taki nie tylko zdrowiu nie zaszkodzi, ale krew czyści. — Niby szmerek w czuprynie sprawia, na to jednak rada pod ręką jest: miodem go zakropić. — Konkokcja pewna i... skończona parada.

— To jakby klin klinem? — uśmiechnął się Barczak.

— Remedium, mocium panie, wypróbowane... — odparł rotmistrz miód nalewając do szklenic.

— Wszelako obawiam się mózgownicę zapruszyć, ile, że już nie jestem równie, jak ongi, wytrzymałym do kielicha...

— Nie przyznawaj się waść, bo to wstyd!

— Dobrze waści tak mówić, boś młodszy, a przytem, uważam, że się w czerstwem utrzymujesz zdrowiu. Ale mnie i lata nękają i choróbska napastowały dotkliwe. A zjadają one siły w człowieku, jak móle futra...

— Jaki ja tam młodszy, mocium panie. Grzyb ze mnie, równie jak z waszeci i... skończona parada!

— A leci czas, piorunem leci — westchnął niedosłyszawszy Barczak. — Zresztą, uważasz waszmość, i z tej przyczyny pamiętać o sobie muszę, bo odpowiedzialność nie łada. Mam tu na gospodzie lokatorów, a wszyscy pod regestrem. Nużby który, spenetrowawszy, żem miarę przebrał, umyślił *fugas chrustas* urządzić? Przychodzi potem baj-baju-baju, do regestru... nie ma ptaszka! Frunął... Miałbym za swoje.

— Wszakże pod kluczem siedzą — uspokajał rotmistrz.

— Ano, o czujności mojej wiedzą — znów inaczej zrozumiawszy powiedziane rzekł burgrabia, który już chwiał się na stołku i oczy przymykał, bo senność go od zbytku mocnych napojów ogarniać zaczęła. — Jednak chociaż wiedzą, muszą i widzieć, jakom zawdy na baczności. Bo to, uważ, panie Hipolicie, trzeba do każdego parę razy na dzień zajrzeć, osobliwie pod noc. Djabeł nie śpi, baj-baju-baju... Nawet wypada teraz choćby tych niebezpiecznych furfantów odwiedzić... a czuję, że mi język w pantoflach chodzi i nogi nie statkują... Źle, panie Hipolicie, ponośmy za głęboko do gąsiorów weleźli...

— To masz wasze i niebezpiecznych.

— A jakże. Rozmaici się przewijają... Niedawno dwóch takich przyprowadzono. Jeden muszkieter, a drugi kapitan z pułku wojewody podlaskiego. Sam graf Rutowski osobliwie mi ich zalecił baj-baju-baju... Pono coś przeciwko majestatowi przeskrobali...

— Tych waszmość głęboko wsunąć musiałeś, mocium panie?

— O mam na nich oko... Z pozoru słuszni ludzie, ale kaduk wie, co w kim siedzi... Ja słucham, co starszyzna każe, więcej o niczem nie wiem.

— Lampkę, Sylwestruniu, a ręczę, że ci statek do nóg wróci i z języka pantofle zzuje...

— Przemienienie Pańskie... Hip... politku, całkiem się struję i do furfantów nawet nie trafię — wymawiał się zupełnie rozmarzony burgrabia, nie odtrącając jednak kubka.

— Trafimy razem. Ja waści podprowadzę i... skończona parada.

— *Bene! Optime!* Chociaż to z rygorem się mija, ale w wypadkach ekstraordynaryjnych uchodzi...

— A rozumie się, że uchodzi! No, Sylwestruniu, jeszcze kropelkę na drogę...

— Setny miód! Godny miód! Nektar bajbaju-baju! Teraz, mości Hipolicie, do furfantów... Nad sobą ich umieściłem, pod tym oto kluczem... Drzwi dębowe, kraty w oknie na pięść grube... tam są bezpieczni... Ale zawdy ostrożność nie wadzi... Strzeżonego... jakże to dalej, baj-baju-baju...

Przy pomocy rotmistrza, zabrał burgrabia pęk kluczy, latarnię zapaloną i udali się o wąskich a krętych wschodach na górę. Rotmistrz już sam się orjentować musiał, bo Barczak stracił samopoznanie, zwłaszcza, gdy go w korytarzu chłodne owionęło powietrze. Bełkotał coś, rozprawiał, a tak staremi nogami zamiatał, że Pękalskiemu przyszło z trudnością od upadku go powstrzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ców — à *tout prix* bitwy unikał; dążył on prawdopodobnie do jedynego naturalnego celu swej wyprawy, do Hawanny, ale nie mogąc się tam przedostać bez bitwy, schronił się przed eskadrami nieprzyjacielskiemi do Santjago.

Sprawy sejmowe.

Organizacja kredytu dla włościan.

V. Ci dwaj ludzie, przełożony zarządu i kasjer pracują, nimi Stowarzyszenie stoi; reszta zarządu to tylko ich rada przyboczna, kontrola, zabezpieczenie przeciw zbyt arbitralnym rządom jednostki. Zarząd składa się zwykle z 5 osób oprócz kasjera, który nie jest członkiem zarządu. Rada nadzorcza składa się zwykle z 7 członków, (ale może ich liczyć mniej) a wykonuje kontrolę tylko perjodycznie i występuje samoistnie tylko w wypadku nadużycia ze strony zarządu. Z wielkiej tedy liczby potrzebnych osób okazuje się, że potrzeba 2 dzielnych ludzi, z których jeden „przełożony zarządu“ pracuje bezpłatnie, drugi „kasjer“ pobiera wynagrodzenie z góry oznaczone, winien złożyć kaucję, której wysokość oznacza Walne Zebranie. Pierwszy winien być człowiekiem światłym, energicznym i uczciwym a o tyle wykształconym i orjentującym się w księgach, by nie był ślepem narzędziem w rękach kasjera, drugi musi umieć czytać, pisać i znać 4 działania arytmetyczne, być człowiekiem sumiennym, uczciwym i skrupulatnym w pełnieniu obowiązków, to jest w prowadzeniu rachunków. Wielką dlań i dla przełożonego pomocą musi być kontrola wykonywana perjodycznie przez organ kontrolujący stowarzyszenia, o której jesze niżej będzie mowa. Odpowiednio urządzone kursy praktyczne dla kasjerów — rachmistrzów, pewien czas praktyki w stowarzyszeniu już zorganizowanem, a dobrze prowadzonem, oto sposoby przygotowania materjału na tych 2 ludzi tam, gdzieby ich nie było. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych w swym memorjale podnosi zgodnie z opinją ankiety, iż jest przekonany, że „u nas w bardzo wielu miejscowościach znajdują się osoby powołane i uzdolnione do zarządu i kontrolowania takich instytucyj, a to nie tylko z pośród duchowieństwa, obywatelstwa, nauczycieli, dzierżawców i innej tak zwanej zawodowej inteligencji, ale także z pośród samych włościan, jakich dzięki szkołom, samorządowi i szerzeniu się oświaty, mamy coraz więcej.“ Wydział krajowy podziela to przekonanie a nadto odnośnie do tej kwestji podnieść musi, że organizacja kas systemu Raiffeisena z natury rzeczy postępować będzie stopniowo, że więc nie obejmie od razu wszystkich parafij w kraju, Wydział krajowy, uznając zatem zarzut braku odpowiedniej ilości materjału na „przełożonych zarządu“ i rachmistrzów za poniekąd uzasadniony, nie mógłby w nim widzieć argumentu przeciw omawianej organizacji tam, gdzie się materjał ten znajdzie, a że się w wielu parafjach znajdzie, o tem Wydział krajowy nie wątpi.

Z kolei przechodzimy do omówienia kwestji drugiej, pytania, czy u nas znajdą się kapitały, drobne, ale dość liczne, któreby złożone w kasach systemu Raiffeisena mogły stanowić ich poważny kapitał obrotowy, fundusz przeznaczony na rozpożyczenie między członków. Podnoszący tę kwestję zaznaczają zarazem, że jest to kwestja essencjonalna dla kas systemu Raiffeisena, „bo — argumentują oni — główną ich zaletą ma być ta okoliczność, iż są one wytworem samopomocy ludności a dalej, iż w pierwszym rzędzie są kasami oszczędności. To jest ich społecznej i ekonomicznej wyższości powodem i podstawą, — bez niej nie ma mowy o dodatniej ich działalności, bo nie mając z wkładek dostatecznych funduszów, nie będą mogły wpływać na uzdrowienie kredytu“. Wydział krajowy starał się zarzut ten rozważyć, o ile możności bezstronnie i gruntownie i sądzi, że także zarzut ten jest tylko poniekąd uzasadnionym, mianowicie, że w porównaniu z krajami innemi, czy to Państwa austrjackiego, czy Niemiec, stojącemi znacznie wyżej w kulturze i dobrobycie, kapitały, na których lokację kasy systemu Raiffeisena u nas liczyć mogą, są rzeczywiście znacznie szczuplejsze, a również, że są one zbyt drobne w porównaniu do sumy kapitału potrzebnej dla kredytu rolniczego, by on spełnił swe zadanie w całej pełni, zadanie wytwórcze, jako czynnik podniesienia gospodarczego stanu włościańskiego i zadanie — powiedzielibyśmy — lecznicze, jako czynnik uzdrowienia niezdrowych stosunków kredytowych, poskromiciel lichwy i wybujałego wyzysku. Nie należy jednak tym niepomyślnym wynikiem porównania się zrażać; owszem, należy pamiętać o tem, że i w pierwotnej ojczyźnie kas systemu Raiffeisena, gdzie dziś one dysponują miljonami wkładek, obawy pod tym względem długo podnoszono i długo walczyć te kasy musiały z brakiem wkładek w takiej ilości, iżby one mogły wystarczyć potrzebom ich funduszów obrotowych, zanim obudziły ku sobie zaufanie i zanim podniesiona w dobrobycie ich staraniem ludność wiejska mogła w nich lokować znaczniejsze oszczędności.

Z KRAJU.

Biała d. 2 stycznia.
(List oryginalny Głosu Narodu)

Propinacja bialska i żydzi.

Przed wyborami w Nowym Targu Redakcja odniosła się z interpelacją do p. Leszka Prus Wiśniowskiego, czy prawdą jest jakoby tenże żydów popierał i żydom propinacje wydzierżawiał. Skończyło się jednak na tem, iż interpelacja została na razie bez odpowiedzi potem zaś — nadesłano §. 19 ust. pras.!

Znając kierunek i cel szanownego *Głosu Narodu*, zdążający do wykarczowania owych zgubnych dla społeczeństwa naszego korzeni, które czerń żydostwa weń zapuszcza — kreślę parę słów w sprawie propinacji w powiecie Bialskim, opanowanej prawie całkiem przez żydów, a należącej do p. L. Prus Wiśniowskiego i ufam, iż tym kilku moim słowom gościny Szan. Redakcja w swem piśmie nie odmówi.

Daleki jestem od tego, aby to, co tu opowiem, miało mieć charakter złośliwych wycieczek przeciw p. Wiśniowskiemu — od tego jednak wstrzymać się nie mogę — szczególniej, że kwestji tej żadne pismo dotąd szerzej nie poruszyło — abym nie podniósł, iż w samym zarządzie, jako i dzierżawcy w propinacji u p. Wiśniowskiego są przewanie żydzi.

Ale to nie jest jeszcze najgorsze, bo dzieją się wypadki, na których wspomnienie krew w żyłach krzepnie.

Jeden z przyjaciół moich rzewnie się przedemną uskarżał, iż mu wobec wielkiego parcia konkurencyjnego żydowskiego — prawie żyć trudno, bo — mówił — żyd jeden kieliszek spirytusu rozdrobni na dziesięć wódki. Ja zaś — powiada — gdybym memu dziecku nie miał co zjeść dać, nie potrafiłbym tego uczynić.

Podam dalej jeszcze lepsze zdarzenia i wypadki, o których p. L. Wiśniowski może nawet nic a nic nie wie, a gdy się teraz dowie, to zapewne położy takowym tamę.

Przed niedawnym czasem z powodu intryg prywatnych usunięto ze służby z zarządu propinacyjnego w Białej nadstrażnika katolika, pobierającego miesięcznie 50 złr. pensji, i dzięki p. dyrektorowi, sprowadzono ze Stanisławowa żydka za wynagrodzeniem 70 złr. miesięcznie.

Przypuszczać można, iż tamten był może nie dosyć zdolny, aby służbie odpowiadał, ale przecie nadstrażnika takiego zdolnego można znaleść i między katolikami.

W Lipniku tuż około Białej dzierżawi propinacyjny skład wódek etc. niejaki p. R., który już ledwie dycha, bo pejsaci spiknęli się, aby ostatniego „goja“ wypędzić.

Zdarzają się wypadki, iż żyd na licytacji podbija do niemożliwych granic cenę licytacyjną, aby katolika usunąć. I zwykle się dzieje, że taki żyd dzierżawę otrzymuje.

Wobec tych niezliczonych skarg i użalań Chrześcijan na zarząd propinacyjny w Białej, które o moje uszy się tu obiły i wobec niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu naszemu przez takie faworytowanie żydów w tej okolicy — nie omieszka może p. L. Wiśniowski na te słowa, sam wglądnąć w bezprawia dziejące się tu, i całą historję propinacyjną w kierunku ku lepszemu uregulować. Przykładowo wyliczam żydów w propinacji następujących: w Lipniku: Weissberger, Tasker, Matzner, Huppert. W Białej: w głównej propinacji jest osadzona żydówka z 3 córkami, dalej Tiefenbrunner, Better na ulicy Komorowickiej, dla którego wyrzucono katolika; oprócz tego w zarządzie Rapapport i t. d. i t. d.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 1 grudnia.
(List oryginalny „Głosu Narodu“)

Uroczystość na cześć Mickiewicza w Paryżu.

W dniu 28 grudnia polska kolonja w Paryżu w porozumieniu z literackim światem w Paryżu urządziła w wielkiej sali Towarzystwa geograficznego w dzielnicy Saint Germain wieczorek ku czci Mickiewicza. Sala była wspaniale dekorowana; na podwyższeniu umieszczono popiersie Wieszcza, otoczone lasem palm i wawrzynów; ściany sali zdobiły chorągwie o barwach polskich i francuskich. Na obchód przybyli: rodzina Wieszcza, z Władysławem Mickiewiczem na czele, hr. Działyńska z Czartoryskich, prof. Gasztowtt, Seweryna Duchińska, państwo Gałęzowscy, p. Korytko, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele kolonji polskiej; z Francuzów przybyli: Jules Lemaitre, członek „Institut de France“, rozgłośny krytyk i autor dramatyczny, pisarz Gabrjel Sarrazin, znakomity profesor w „Collège de France“, Michel Bréal, pani Michelet, Leroy-Beaulieu i w. i. Przestrona sala Towarzystwa geograficznego była wypełniona po brzegi polską i francuską publicznością; przybyli też członkowie ciała dyplomatycznego oraz najwybitniejsi paryscy dziennikarze, którzy w dziennikach poświęcili Mickiewiczowi bardzo gorące, obszerne artykuły.

Obchodowi przewodniczył p. Jules Lemaitre i on zagaił uroczystość. Mowa jego jak pisze p. Louis de Meurveille w *Figaro* był to *un veritable bijou de gout et d' elevation des idees*. Po każdem zdaniu znakomitego członka Akademji nieśmiertelnych, zrywał się huragan oklasków.

W przemówieniu pełnem uroku wytworny członek akademji zauważył, że z wielu względów uroczystość ta jest tak samo francuską, jak polską. Ubolewał potem, że „wielki poeta należy do języka tak odmiennego od naszego i że nam tylko przystępny jest przez tłomaczenia“ i wreszcie, że „znajduje w nim podobieństwo ducha z poetami naszymi z roku 1830“. Mówił potem o działalności poety w Collège de France, gdzie wraz z Micheletem i Quinetem był „jednym z trzech wielkich głosów naszej wyższej nauki“. Jules Lemaitre wspomniał potem o związku, który „kiedyś gdy zadaniem Francji było być szlachetną“, łączył Francję z Polską i o związku nowym, związanym przez wspólne nieszczęścia. Jules Lamaitre zakończył dosłownie następującemi słowy: „pięćdziesiąt lat po proroctwach Micheleta i Mickiewicza widzimy, że siła brutalna jest więcej niż kiedykolwiek niemiłosierną królową świata. Niedostaje czegoś ludzkości od czasu, jak Francja nie jest dosyć potężną, by nieść pomoc uciśnionym, ani nawet by podnieść głos w ich obronie. Wypadki lat ostatnich dowiodły tego. Nasze poniżenie miało ten skutek, że siła odtąd pozbyła się wszelkiego wstydu. Naród, cały naród odważył się na to, na co odważyli się tylko barbarzyńscy zdobywcy dawnych wieków: na ogłoszenie prawa zdobyczy innych narodów. Gdyby Mickiewicz otworzył ponownie oczy, on, który taką miał nadzieję, przekonałby się, że świat jest jeszcze nikczemniejszy, niż był wtenczas, gdy on go opuszczał. Skargi nad swoim narodem rozszerzyłby na narody inne; lecz niczby nie mógł skreślić z próśb i żądań, które zwrócił do Boga poeta w ponurym, wspaniałym monologu Konrada.

Lecz mimo to, miejmy nadzieję! Rozpaczać o panowaniu przyszłem sprawiedliwości byłoby to samo, co przyznać, że świat nie ma żadnego celu i sensu. Jeżeli świat istnieje jedynie tylko na to, by pewne ludy panowały z kolei nad drugimi i żeby jedna potworna niesprawiedliwość łączyła się z drugą, która szaleje pomiędzy narodami, pomiędzy jednotkami i tak do końca świata.... cóżby to był za pogardliwy cel, jakże bezużytecznem przedstawiałoby się życie!

„Bóg — rzekł Bossuet — dał Rzymianom panowanie świata jako podarek bez wartości“. Wspaniałe słowo i tak prawdziwe, że wszyscy zwycięzcy powinni się nad niem głęboko zastanowić. Jeżeli świat ma jaki cel — a wierzymy, że go ma — to celem tym może być tylko przyjście sprawiedliwości pomiędzy ludami i ludźmi. Jeżeli tak nie jest, cóż można widzieć w świecie, jak śmieszną, zagmatwaną zagadkę! Ale ażeby pracować nad przyjściem tem sprawiedliwości, trzeba być mężnym wobec tych, którzy je wstrzymują.

A jakże to być mężnym? W jaki sposób spowodować Pana Boga, by pomyślnemi znakami odpowiedział na modlitwę Konrada? Zdobywając to, czego nam niedostaje i czego nie dostawało, jak twierdzą, przodkom waszym: łączyć do naszych własnych cnót pewną dozę suchego bezwzględnego rozumu niemieckiego: stałość, wytrwałość, zmysł praktyczny, świadomość warunków, które rzeczywistość nakłada na marzenie idealne i posłuszeństwo, podporządkowanie jednostki pod interes ogółu, to co stanowi jedność działania narodów o zimniejszej krwi“.

Gabrjel Sarrazin miał potem odczyt o dziełach Mickiewicza i starał się przedstawić ideał moralny, który był istotą natchnienia poety. Julius Lermina miał mowę, którą zakończył słowami: „nie mówię: niech żyje Mickiewicz! Niech żyje Polska! gdyż nie potrzeba życzyć szczęścia temu, co jest nieśmiertelne!“ Wrażenie, które odnieśliśmy z tej uroczystości, było niezwykłe; skupienie ducha i wzruszenie głębokie pomiędzy uczestnikami.

Pełną polotu poetyckiego i znakomicie po francusku wygłoszoną, była mowa tłomacza dzieł Mickiewicza na język francuski. p. Wacława Gasztowtta, którą przyjęto burzą oklasków i okrzyków: *Vive la Pologne!* Wreszcie przemówił p. Michał Bréal, który przypomniał, że Mickiewicz był twórcą katedry języków słowiańskich w Paryżu i podniósł zasługi poety, jako pierwszego profesora w „College de France“. „Podziwiamy — rzekł w końcu profesor — wasze dzieje, i płaczemy dziś wraz z wami!“ Świetny przebieg miała następująca po przemowach część muzykalno-wokalna, w której wzięli udział najwybitniejsi członkowie kolonji polskiej w Paryżu.

Nadto dzienniki *Journal des Debats*, *Temps*, *Gaulois*, *Republique Francaise* i *Figaro* poświęciły Mickiewiczowi i Polakom bardzo sympatyczne artykuły. *Figaro* zarzuca swym rodakom, że za mało znają Mickiewicza i żałuje, że nie wiele jest dotychczas tłomaczeń utworów naszego wieszcza.

KRONIKA.

Kraków 4 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Tytusa i Eugenjusza, biskupów; jutro Emiljana Papieża i Telesfora, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 50, długość dnia godzin 8. minut 11.

Zmiana lunacji: Ostatnia kwadra przypada jutro o godz. 4 minut 21 rano.

Stan powietrza. Dnia 4-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 734,7, termometr — 0·6 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 10.

Stan zdrowia O. Badeniego bardzo groźny i prawie beznadziejny. Chory traci chwilowo przytomność. O. Badeni liczy zaledwie lat 40.

Również śmiertelnie chory jest eksprowincjał O. Szczepkowski, liczący lat 76.

Do Krakowa przybył zastępca prowincjała O. Langer.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: rozszerzenie odwachu głównego w Rynku głównym, dla pomieszczenia kasy garnizonowej; dalej wykupno gruntów na Bielanach i Przegorzałach pod wodociągi miejskie, sprawa tramwaju elektrycznego, a co zatem idzie: podwyższenie łuku w Bramie Florjańskiej, oraz sprawa parcelacji Ogrodu Strzeleckiego. Przy drzwiach zamkniętych sprawa obsadzenia posad w Magistracie.

Drukarnia Uniwersytecka, która chyliła się już do zupełnego upadku, dzięki niezmordowanej i bezinteresownej pracy i umiejętnej administracji prof. dra Ulanowskiego i prof. dra Jaworskiego, w nader krótkim czasie dźwignęła się z upadku i dziś powoli zaczyna wracać do równowagi materjalnej.

Z towarzystwa Ubezpieczeń. Nareszcie spełniły się oczekiwane oddawna mianowania. I tak: Sekretarzem został Henryk Trzaskowski w Krakowie. Adjunktami I klasy: Butrymowicz Tadeusz dla Czerniowic, Gaudeński Aleksander w Krakowie, Górnisiewicz Antoni w Krakowie, Zaleski Kazimierz w Krakowie. Adjunktami II klasy: Jedliński Ludwik we Lwowie, Hanuszewski Ludwik dla Przemyśla, Kuźnicz Jan dla Krakowa, Rudkowski Stefan dla Przemyśla, Podlewski dla Krakowa.

Asystentami I klasy: Arciszewski Władysław dla Krakowa, Haas Kazimierz dla Lwowa, Kuczyński Stanisław dla Krakowa, Wajda Kazimierz we Lwowie. Rogawski Jan w Krakowie. Asystenci II klasy: Buras Stanisław we Lwowie, Kemps Zygmunt w Krakowie, Kobierzycki Jan we Lwowie, Lesiow Józef w Czerniowcach, Żaba Jan we Lwowie.

Awanse obowiązują od dnia 1 stycznia, przeniesienia od 1 kwietnia 1899 r.

P. Gabrjela Zapolska, znakomita artystka i powieściopisarka, otrzymała w dniu dzisiejszym dymisję od dyrektora teatru Pawlikowskiego. Zdaje się, że ten czyn p. dyrektora Pawlikowskiego zaliczyć będzie można do plusów w bilansie jego dyrektorskiej działalności.

Z Tow. Dobroczynności. Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności na posiedzeniu w dniu 2-go b. m. odbytem, zamianowała te osoby, które od lat dwudziestu kilku bez przerwy należąc do Rady, znakomite zasługi dla Towarzystwa położyły, członkami honorowymi Towarzystwa, a mianowicie: długoletnią prezesową T. D. hr. Adamową Potocką, prezesa Towarzystwa dra Władysława Ściborowskiego, długoletniego wiceprezesa dra Jana Hajdukiewicza, przewodniczącego wydz. spisu i komisji szkolnej prof. dra Leona Cyfrowicza, oraz przewodniczącego wydziału skarbowego Henryka Schwarza.

Oszczędności. W tutejszej filjalnej kasie głównej krajowej, od dłuższego już czasu osoby, pobierające płace, tak aktywalne, jak i emerytury, zmuszeni są długo wyczekiwać na swe pobory, a to z tego powodu, że uszczuplony personal kasy, mimo najlepszych chęci nie może podołać nawałowi pracy. Jeden etatowy urzędnik tej kasy przed rokiem przeniósł się do służby autonomicznej w Tarnopolu (Iwaszkiewicz), a drugi (Gutowski) zmarł 3 października z. r., pozostali przeto muszą pracować i za tych, których posad dotąd nie obsadzono. Interesowani proszą p. prezydenta o uchylenie tych niedogodności!

W sprawie spoczynku niedzielnego w urzędach administracji politycznej w kraju, wydał jak donosimy namiestnik hr. Piniński następujący okólnik do wszystkich starostów: „Uznając za rzecz słuszną i odpowiadającą tak interesowi służby, jak i urzędników i sług politycznych, ażeby mogli poświęcić jeden dzień w tygodniu na wytchnienie i odpoczynek po pracy, kierując się nadto względami na ich potrzeby religijne i życie rodzinne, czuję się spowodowanym z upoważnienia pana ministra spraw wewnętrznych zaprowadzić w podległych mi urzędach politycznych I. i II. instancji, począwszy od 1 stycznia 1899, spoczynek niedzielny i świąteczny. W niedziele tudzież w święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Bożego Ciała, w Poniedziałek Wielkanocy urzędnicy i słudzy mają być wolni od czynności służbowych wskutek czego ustaje dla nich również obowiązek obecności w urzędzie. Rzeczą oczywistą jest, że na wymienione dni nie należy wzywać stron, rozpisywać rozpraw, lub zarządzać komisji. Ponieważ atoli może zajść nagła i nieprzewidziana potrzeba załatwienia pilnej sprawy urzędowej, względnie wydania zarządzeń, w jednym z wymienionych dni, zwłaszcza w urzędowych godzinach przedpołudniowych, winien przeto zawsze jeden z urzędników konceptowych lub manipulacyjnych starostwa, zdolny do załatwienia takich spraw, być w tych godzinach obecnym w urzędzie. Urzędnicy ci będą sprawować służbę kolejno.

„Podobnie mają sprawować kolejno służbę w niedzielę i wymienione święta manipulanci i słudzy starostw, a to w ten sposób, ażeby jak największa ich ilość korzystała ze spoczynku niedzielnego. W razie wyjątkowych stosunków, wymagających zwiększonej gorliwości służbowej ze strony urzędników i sług, wolno naczelnikowi urzędu zarządzić jednorazowo, lub na pewien przeciąg czasu wyjątek od powyższych zasad, ednak o tyle tylko, o ile tego konieczna potrzeba będzie wymagała.“

W dalszym ciągu poleca namiestnik w okólniku, aby celem zaprowadzenia spoczynku niedzielnego starostowie wydali bezwłocznie dla podległych im urzędów w granicach powyższych zasad odpowiednie zarządzenia, które należy ogłosić w gminach powiatu. Okólnik kończy się następującemi słowy: „Gdy jak doświadczenie uczy, praca biurowa w niedziele i święta już dotychczas nie była równie wydatną jak w innych dniach tygodnia, mam nadzieję i ufność, że tak przeprowadzone uwolnienie urzędników i sług od służby w te dni nie tylko nie wpłynie ujemnie na tok urzędowania, lecz że przeciwnie będzie dla nich bodźcem do oddania się czynnościom służbowym z tem większą gorliwością w innych dniach roku“.

Analogiczny okólnik doręczono także szefom sekcyj i szefom departamentów w namiestnictwie, oraz Radzie szkolnej krajowej, dyrekcji funduszu propinacyjnego i dyrekcjom policji we Lwowie i Krakowie, a dyrekcja urzędów pomocniczych namiestnictwa otrzymała polecenie, ażeby wydała odpowiednie zarządzenia, mające na celu ustanowienie kolejnej służby urzędników manipulacyjnych i sług w niedziele i wymienione święta dla manipulacyjnego traktowania spraw nagłych i niecierpiących zwłoki w namiestnictwie.

Drugi koncert Józefa Śliwińskiego odbędzie się w piątek dnia 6 b. m.

Odczyt ks. Prałata Gnatowskiego. W sali Magistratu, w sobotę 7 stycznia o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się odczyt „Dwa niedokonane utwory Leonarda da Vinci“ księdza Prałata Gnatowskiego, który na zaproszenie „Czytelni katolickiej“ przybywa do nas ze Lwowa aby na cel tejże odczyt wygłosić. Ks. Gnatowski jako sekretarz nuncjatury monachijskiej opuścił świetnie rozpoczętą dyplomatyczną karjerę i powrócił do kraju, gdzie jako katecheta gimnazjalny we Lwowie oddaje się pracy nad młodzieżą, biorąc zarazem czynny udział w stowarzyszeniach katolickich. Ufamy, że osoba znakomitego prelegenta, jak i cel i wdzięczny temat ściągną liczną publiczność. Biletów dostać można od dziś dnia w księgarniach dr Miłkowskiego i Krzyżanowskiego. Staraniem „Czytelni katolickiej“ odbędzie się także w krótce odczyt ks. kanonika Teodorowicza ze Lwowa „Idea Ojczyzny w pieśni i dziełach Mickiewicza“.

Przed kilku dniami uskarżaliśmy się na pocztę w dworcu głównym, z powodu trudności, jakie nam czyniono przy ekspedycji drugiego nakładu skonfiskowanego numeru. Otóż przekonaliśmy się, że trudności czynił tylko ambulans lwowski, który bezprawnie ekspedycji naszego dziennika przyjąć nie chciał, że jednak urząd pocztowy w dworcu głównym, do którego się następnie zwrócono, oświadczył całą gotowość wysłania numeru następnymi pociągami i wniósł nawet zażalenie przeciwko lwowskiemu funkcjonarjuszowi w wozie ambulansowym. Urząd pocztowy w dworcu głównym odznacza się zawsze wielką grzecznością dla stron, co miło nam stwierdzić, przy najuprzejmiejszem przeproszeniu za niesłuszne obwinienie, pochodzące z niedość dokładnych wyjaśnień ekspedjującego dziennik woźnego.

Skarga. Wiejskie kobiety, sprzedające masło w garnczkach, nakrywają je szmatami ze starej bielizny nieraz tak brudnemi, że patrząc na masło, można zamiast apetytu, torsji dostać. Czy nie dałoby się temu zaradzić? Możeby Magistrat polecił nakrywanie naczyń papierem, tak zwanym cebulowym, którego arkusz kosztuje wszystkiego 3 centy i może nakryć kilkanaście podobnych garnczków.

A możeby... Lekarze, przyjmujący licznych chorych u siebie, tudzież publiczne zakłady o licznej klienteli, n. p. tut. filja Banku austro-węgierskiego, filjalna główna kasa krajowa, trzymają się pewnego porządku, a to w ten sposób, że każda zgłaszająca się osoba otrzymuje znaczek numerowany i tylko w tym arytmetycznym porządku do sprawy może przystąpić. Czyżby podobnego porządku nie można zaprowadzić i w innych naszych zakładach o tłumnym napływie spraw, n. p. po Nowym Roku, gdzie wszędzie panuje ścisk i szturm niepotrzebny! Możeby to było bardzo pożyteczne!...

Nowe pisma. W Krakowie rozpoczął wychodzić dwutygodnik humorystyczny *Bocian* pod redakcją p. Lipińskiego. We Lwowie ukazał się numer okazowy organu Związku chrześcijańsko-narodowego p. t. *Obrona*. Numer ten troskliwa c. k. prokuratorja państwa tylkow... siedmiu miejscach skonfiskowała. Zbytecznem dodawać, że skonfiskowane ustępy mówiły o żydach, a jeden z nich był dosłowną cytatą słów Staszica!!!

Książeczkę Kasy oszczędności miasta Krakowa, Joanny Skibki, znalazł wczoraj p. Zyg. Mikołajski i złożył w naszej Redakcji; książeczkę można odebrać za udowodnieniem własności.

W Podgórzu pochwycono wczoraj Józefa Zakrockiego w chwili, kiedy chciał popełnić świętokradztwo w kościele podgórskim, chwycił już bowiem za monstrancję i kielich. Spłoszony przez kościelnego, uciekł; złapano go dopiero na rynku podgórskim. Zakrocki tylko co opuścił kaźnie więzienne, odsiedziawszy 5 lat na Wiśniczu za zbrodnię rabunku.

Jasełka w Łobzowie. Piszą do nas: W dzień św. Szczepana odegrała dziatwa szkolna w Łobzowie po raz pierwszy „Jasełka“. Publiczność, składająca się przeważnie z rodziców małych artystów, zachwycała się ich grą, a serca drżały rodzicom z radości, widząc jak ich dzieci odgrywały role pastuszków, królów i t. d. i to nietylko poprawnie, ale z werwą i przejęciem, na jakie zdobyć się może serce dziecięce. Łatwo było poznać, że nietylko usta małych wykonawców powtarzały mechanicznie, wyuczone wyrazy, ale serca przejęte czuły ich znaczenie: to też zapał grających udzielał się i publiczności, a zwłaszcza dzieciom, obecnym na przedstawieniu. „Jasełka“ odbywać się tu będą w każdą niedzielę i święto przez styczeń.

Wypadki. Z Piwnicznej piszą do nas: Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 24 z. m. w Piwnicznej. Podczas przenoszenia z budynku urzędu gminnego do kościoła nowej chorągwi, sprawionej za staraniem tutejszego naczelnika, stolarz p. Kopycieński strzelał z moździerzy, które nie wiedzieć czy z wiedzą i zezwoleniem zwierzchności gminnej zabrał był z budynku urzędu gminnego i prawie je w samym Rynku, 15 kroków przed swem mieszkaniem umieścił. Jeden moździerz pękł, a odłam wpadł do pomieszkania p. Kopycieńskiego przez okno i zabił jego własne półtoraroczne dziecko, które jego żona na ręku trzymała. Drugi odłam padł na dach tegoż pomieszkania. Oba te odłamy żelaza były wielkie, gdyż prądem wiatru pozrywały na głowach czapki i kapelusze, chłopom w pobliżu stojącym. W drugi dzień t. j. 25 zdarzył się drugi wypadek. Żyd tutejszy geszefciarz i gospodarz Mendel Mel, pobił po głowie swą służącę żydówkę za to, że przy dojeniu, krowa kopnięciem wylała jej mleko. Widocznie przez silne wstrząśnienie mózgu, służąca ta do dziś dnia leży bez przytomności. Lekarze orzekli, że jeżeli w kilka dni nie umrze, zostanie na całe życie nieuleczoną. Sąsiedzi Mela usiłują spowodować dochodzenie sądowe.

Ze Ślemienia piszą do nas: Niezwykła i podniosła uroczystość odbyła się z okazji Nowego Roku w Ślemieniu. Młodemu naczelnikowi tutejszego sądu powiatowego p. Franciszkowi Ściborowi składali przedstawiciele gminy hołd z uznaniem dla dotychczasowej, skutecznej działalności jego i życzenia noworoczne. Pomijając okoliczność, że uznanie podobne ze strony — nie podwładnych już urzędników — lecz zupełnie obcych członków gminy rzadko spotyka sędziego, podnieść należy, iż specjalnie w Ślemieniu jest to pierwszy wypadek od lat 30-tu takiego przywiązania ku naczelnikowi. Bezstronnością swą, życzliwością i dobrem zrozumieniem potrzeb ludu zaskarbił sobie p. Ścibor taką wdzięczność ze strony wszystkich i takie przywiązanie, że nawet siwe głowy chylą się przed nim, młodym, w szacunku.

Z Zaczernia piszą do nas: Dnia 6, 7 i 8 odbędzie się w sali budynku szkolnego w Zaczerniu przedstawienie „Jasełek“, oratorjum ludowego w 6-ciu aktach.

Chłopskie procesy z powodu żydów. W dniu 2 stycznia rozpoczęła się w Nowym Sączu w sali starej szkoły męskiej przed trybunałem z 6 sędziów rozprawa przeciwko 26 włościanom obwinionym o sprzeciwianie się gwałtowne żydom w Kamienicy. Akt oskarżenia twierdzi, że 800 winnych wyśledzić nie zdołano. Przewodniczy radca Błonarowicz z Wadowic w towarzystwie radców Pogorzelskiego, Gołębia, Lewińskiego, Kawskiego i adj. Dury. Oskarża prokur. Czerny. Broni adw. dr Chodacki. W Kamienicy Aron Lustig dzierżawi budynki dworskie i za-

łożył sobie w nich obok swego mieszkania szynk. W niedzielę 26 czerwca b. r. chłopi udali się tłumnie do szynku. Lustigowa i jej zięć Alter Klingenfrau przyjęli chłopów z niezmierną pokorą i poczęli wydawać chłopom dobrowolnie bez rachunku, rzekomo na kredyt, wódkę w ogromnej ilości oraz otworzyli im składy kukurudzy. Utwierdziło to chłopów w mniemaniu, że mają prawo do własności żydowskiej. Tymczasem żydzi dali znać żandarmerji. Równocześnie dowiedział się o tem, co się dzieje, ks. proboszcz Górski, zarządca dóbr p. Emanuel Löffler, oraz wójt Faron i poszli uspakajać tłumy. Chłopi jednak poczęli się od wójta domagać ogłoszenia pozwolenia na rabowanie żydów. Postawa tłumu była tak groźna, że wójt i żandarm uważali za stosowne wycofać się. To jeszcze bardziej zachęciło chłopów, którzy poczęli coraz pewniej gospodarować w szynku. Rozbiła się przypadkiem lampa, rozlała nafta i zapaliła się. Podobno Jan Brzeczek zabraniał gasić ognia. Pożar pochłonął budynek Arona Lustiga i zagrażał szkole i kościołowi, ale chłopi odwrócili niebezpieczeństwo przy pomocy pomyślnego wiatru. Nazajutrz Jędrzej Opyd wszedł do bóżnicy Arona Lustiga i potargał torę ku ogólnej wesołości włościan. Żydy obliczają swoją szkodę na 8.886 złr.!

Proces o chłopskie rozruchy w Limanowej i okolicy skończył się takim wyrokiem: Skazano na 11 miesięcy ciężkiego więzienia Krzaka; na 7 Zbosia; na 5 Raczka; na 4 trzech; na 3 dziewięciu; na 2 miesiące ośmiu. Dalej na 6 tygodni pięciu; na 5 tyg. dwóch; na miesiąc ośmiu; na 3 tygodnie trzech; na 14 dni jednego. Dalej uznanych winnymi tylko przekroczenia kradzieży i uczestnictwa w tejże z §§. 460 i 464 u. k. skazano na 5 dni aresztu pięciu. Co do 3 oskarżonych, nie stających do rozprawy z powodu słabości, rozprawę odroczono. Resztę 14 obwinionych uwolniono w zupełności od oskarżenia. Koszty postępowania karnego i wykonania kary uznano co do wszystkich zasądzonych za ściągalne. Poszkodowanych odesłano z pretensjami na drogę cywilną.

Drugi senat pod przewodnictwem radcy Pisztka, sądzący część oskarżonych w tej samej sprawie, z 16 oskarżonych skazał dwóch na dwa miesiące, dwóch na miesiąc; na 28 dni czterech, na 21 dni czterech i na 14 dni czterech, wszystkich ciężkiego więzienia i na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary. Poszkodowanych odesłano z pretensjami na drogę cywilną.

Dola wikarych. Od jednego z księży wikarych otrzymujemy następujące uwagi: Jeszcze z powodu doli wikarych ośmielam się napisać kilka słów, któreby mogły dać rzetelny obraz stanu tych młodych pracowników na niwie Bożej i Ojczyzny. Przedewszystkiem ośmielam się poprawić pomyłkę zapewne, lub złą informację korespondenta co do wynagradzania za szkoły czteroklasowe. Powiedziano tam, że coś 80 złr. płaci Rada szkolna krajowa za udzielanie nauki religji w szkołach czteroklasowych, co nie jest prawdą, bo według ustawy z roku 1892 płaci tylko 40 złr. rocznie za tę naukę w 4 klasie, a za naukę w innych klasach, choćby nawet było i po 5 paralelek, nic zgoła nie płacą. Znam księdza wikarego, który miał w czteroklasowej szkole z egzortą i nauką dopełniającą 14 godzin tygodniowo i choć dwa razy wnosił prośbę do Rady szkolnej krajowej, ani razu odpowiedzi nie otrzymał, a tem mniej podwyższenia płacy.

To też stan wikarych jest zbyt opłakany. Rada państwa podniosła płacę proboszczów z 500 na 600, choć ci będąc starszymi już, nie potrzebują obawiać się strat z powodu przeniesienia. Mają oni akcydens jaki taki z kościoła i gruntu, z kancelarji, gdy wikarym, choćby 20 i 30 lat pracowali, co się przecie zdarza przy obecnym systemie nadawania beneficjów, nie pozostaje nic więcej, jak owe nędzne 300 złr. rocznie, i jeśli Bóg da jakaś intencyjka mszalna od czasu do czasu. A wszak każdy przyzna, że największy ciężar pracy spada przedewszystkiem na wikarego. Czekanie z sumą w niedzielę, odprawianie pogrzebów około południa na czczo, odwiedzanie szkół, chorych, katechizacja, spowiedź etc... to jest codzienny chleb jego, bo wymówki na chorobę nie ma, a i wiary podobnoby nie znalazł. Zresztą musi się on całą siłą bronić przed chorobą, bo wtenczas zamykają mu dotację, bo wie, że go chyba czeka los Joba na śmiecisku — lub los Łazarza. Toż nie dziw, że tego rodzaju stosunki odbijają się wielką śmiertelnością na młodym klerze, jak nigdzie gdzieindziej. Jako wosk świec kościelnych na ołtarzu, tak znika zdrowie, czerstwość u młodego kleru, którego życie według zdania medyków (*Stöhr Pastoralmedicin*), nic może być hygjeniczne. Iluż to młodych kapłanów rok rocznie umiera na wyczerpanie sił, czyli na suchoty!! Szczęśliwy ten, kto wkrótce dostanie plebanję. Może on już spokojniej patrzeć w przyszłość, a mając opiekę i żywotu może przedłużyć. Niestety nie wszyscy mogą być tymi wybrańcami losu, bo nieraz najzacniejsi kapłani i właśnie ci jeszcze bardziej, którzy jedynie oddają się nauce i pracy w parafji, trudniej mogą coś „chycić“, jako źle widziani u kolatorów, z których wielu woli ludzi tarokowych etc... Konieczna tu pod tym względem jakaś reforma, bo jak do dziś dnia największa niesprawiedliwość dzieje się tu, gdzie jej ani cienia być nie ma. Alboż w wynagradzaniu duchowieństwa nie powinny być brane w rachubę lata służby?! Niezawodnie, bo tylko wtenczas można mówić o sprawiedliwem wynagradzaniu pracy! Koniecznie powinny być np. t. zw. kwinkwenja lub trjenja dla wikarych, a pewnie nie byłoby takiego polowania na probostwa i co za tem idzie, podlenia się, i każdy z młodych kapłanów spokojniej patrzałby w przyszość i całą duszą, całem swem jestestwem oddałby się wytężonej pracy. Podobno jeden jedyny ks. Scheicher w parlamencie przemawiał za pięcioleciami, a gdzie inni?! Zapoznają oni to, co najważniejsze; wszak jeden lub dwóch kapłanów więcej wpłyną na moralność parafji, na dobrobyt ludu, niż 10 żandarmów, których podobno rząd lepiej wynagradza, niż wikarych. Słyszę, że nauczyciele ludowi opuszczają szeregi swoje, choć ich stan nieraz znośniejszy jest, niż wikarych, a idą czy do urzędu podatkowego, czy do kolei, czyżby i wikarzy tego nieraz nie zrobili, gdyby ich charakter kapłański nie był niezmazalny. Niezawodnie!!!

Z Mikołajowa piszą: W rannym pociągu ze Lwowa do Stryja, strzelił do siebie, tuż przed Mikołajowem w zamiarze samobójczym, porucznik złoczowskiego pułku obrony krajowej Wilhelm Lipowicz. Ciężko rannym zajęli się oficerowie ze stadniny wojskowej w Drohowyżu, poczem popołudniowym pociągiem osobowym odwieziono go żyjącego do szpitala garnizonowego do Lwowa.

Tragiczny zgon. Policjant miejski ze Śniatyna, Józef Tyczyński, wysłany w sprawach urzędowych do Zabłotowa, powracał dnia 28 grudnia koleją do Śniatyna. W drodze usnął i przebudził się poza Śniatynem; wyskoczył więc z wagonu, ale tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę i w parę godzin umarł w szpitalu w Śniatynie.

Pożar. W Klusowie w pow. sokalskim wybuchł tymi dniami w jednej z chałup włościańskich pożar i rozszerzył się do tego stopnia, że pastwą płomieni padło dwanaście gospodarskich budynków wraz z całą krescencją. Szkoda wynosi 8.000 złr. Włościanie klusowscy uznają pożyteczność instytucyj asekuracyjnych; pogorzali bowiem otrzymają 5.800 złr. odszkodowania z asekuracji.

Morderstwa w Wiedniu. Policja uznała, że czeladnik rzeźnicki Schosteritz morderca Spilkównej, nie jest identyczny sprawcą mordu w Haymerlegasse na Hoferówney. Dwaj przyjaciele Schosteritza potwierdzili mianowicie, że przepędził z nimi cały wieczór i całą noc do 3 godziny. O 3 w nocy pijany wrócił do domu. Towarzysz Schosteritza, który w chwili morderstwa wchodził z Dittmanówną do mieszkania a potem zniknął, został wyśledzony: nazywa się on Ludwik Dierel. Stwierdzono, że jest on najzupełniej obcym sprawie morderstwa i zniknął dlatego tylko, że nie chciał stawać po sądach.

Żydowscy potwarcy. Radca gminny Wiednia Purscht zaskarżył za obrazę czci adwokata Frischauera, żyda, który w mowie obrończej wypowiedzianej w obronie klienta przed sądem, oświadczył, że Purscht jest właścicielem osławionego domu. Rozprawę przeprowadzono tajnie. Pierwszy świadek wiceburmistrz Neumeyer zeznał, że doniesienia *Wiener Tagblattu* przeciwko Purschtowi były kłamliwe. Purscht usunął się z klubu mieszczańskiego, ponieważ nie chciał, aby cień nikczemnych zarzutów przeciw niemu miotanych, spływał na stronnictwo. Komisarz policji Zwierzina zaprzeczył twierdzeniom Frischauera.

Powołane na świadków kobiety złego prowadzenia utrzymują jedynie, iż właścicielka domu Markowa mówiła, że dom kupiony został dla niej przez jej przyjaciela, ale nazwiska tego przyjaciela nie wymieniała. Okazuje się, że żydzi nachodzili praczkę Karolinę Hübel, aby ją skłonić do zeznań przeciwko Purschtowi. Żydek Jarosław Hecht przyznaje się, że zbierał swoje, informacje“, jako muzyk z Ameryki; był stałym klijentem domu Markowej. Frischauer został uznany winnym obrazy czci Purschta; ponieważ obraza nastąpiła tylko ustnie, skazany został jedynie na grzywnę pieniężną.

Echa uroczystości warszawskiej. Otrzymaliśmy dosłowny tekst telegramu, który na dzień odsłonięcia pomnika Mickiewicza przesłał do Warszawy sędziwy dr. Franciszek Rieger z Pragi. Brzmiał on tak: „Nieśmiertelni geniusze wlewają potęgę ducha swojego w życie narodu swojego i nie dadzą jemu umrzeć! Jakkolwiek tok dziejów nie sprzyjał nam, Słowianom, abyśmy mieli jednę literaturę i wspólną kulturę, jesteśmy przecież językiem na tyle zbliżeni do siebie, że możemy się wzajemnie rozumieć i podnosić się i uszlachetniać myślami poetów swoich. W ten sposób należy światły geniusz braci Polaków, wielki Mickiewicz, także do nas Czechów, w ten sposób jest jednakowo drogi wszystkim Słowianom. Światło wspólnych naszych geniuszów wzniesie się ponad nami wszystkimi, jako tęcza spokoju, jako wzniosła brama, przez którą, pamiętając zawsze o swojem braterstwie, wejdziemy z szarego poranku naszego czasu do światłego dnia wielkiej przyszłości. *Rieger*“.

Pod pomnikiem Mickiewicza w Warszawie publiczność codzień składa stosy wieńców i kwiatów. Dzienniki tamtejsze piszą, że podnóże posągu zupełnie znikło pod grubą warstwą kwiecia. Do Warszawy z wszystkich stron Polski i z najodleglejszych okolic Rosyi, gdzie mieszkają Polacy, napływają wspaniałe wieńce, które następnie bywają u stóp pomnika składane wraz z szarfami.

Codzień od rana do wieczora spieszą tłumy do pomnika. Po za kratę dopuszcza policja tylko osoby przynoszące kwiaty lub wieńce.

Pogróżki rosyjskie, wysyłane pod adresem Prus z powodu wydalań poddanych rosyjskich, zwróciły nareszcie uwagę prasy niemieckiej. Jak wiadomo, *Agencja rosyjska* zaznaczyła, że jeżeli Prusy będą bez ceremonji wydalały robotników z Królestwa Polskiego, to i rząd rosyjski będzie musiał pomyśleć o wydalaniu Niemców z granic państwa rosyjskiego. Groźba ta zrobiła deprymujące wrażenie w Niemczech, a *Berliner Tageblatt* takie robi z tego powodu wymówki rządowi pruskiemu: „Reakcyjny rząd pruski, sam sobie będzie musiał przypisać winę, jeżeli przez tę pogróżkę rosyjską w przykrem znajdzie się położeniu. Jeżeli, jak przypuszczamy, cofnie się przed Rosją, ściągnie na siebie odium, że posiada tylko odwagę rzucania się na słabe państwa. Jeżeli zaś nie ustąpi, to narazi się na niebezpieczeństwo, że Rosja spełni swą groźbę i rozpocznie wydalanie Niemców na wielką skalę. To jednak wywołałoby w opinji publicznej całych Niemiec tak wielkie oburzenie, że łatwo cała reakcyjna gospodarka pruska mogłaby być zniesiona z powierzchni.

Morderca Vacher, który popełnił niezliczony szereg zbrodni z rozpusty w różnych okolicach Francji, został stracony w Bourg. Do ostatniej chwili, nawet przed gilotyną udawał obłąkanego. Z szyderstwem odrzucił propozycję spowiedzi mówiąc, że życzy każdemu, aby umierał z tak czystem sercem jak on. Później jednak strwożony nie chciał wejść do powozu, który miał go zawieść na miejsce stracenia i musiał być zaniesiony przemocą przez parobków kata. Na gilotynie począł mówić o Chrystusie, o dziewicy Orleańskiej i o swojej misji, tłum przekrzyczał go jednak wśród olbrzymiego powszechnego oburzenia. Vacher umierał wylękniony, bez śladu męstwa i odwagi.

Deibler, paryski kat zamierza w najbliższym czasie zaniechać krwawego rzemiosła. Usprawiedliwia jego zamiar sam wiek mistrza, który liczy sobie już 76 lat życia. Przed 38 laty rozpoczął on karjerę w tym rzadkim zawodzie, początkowo jako pomocnik przy poprzedniku swym Rochu. Po 18 latach służby został katem Francji. Na tem stanowisku pozostawał on do tej pory przez lat 20. Deiblera ma zastąpić jego własny syn, były pomocnik kata w Algierze, który już od dłuższego czasu był przydzielony do boku ojca na jego urzędzie, jako zastępca i pomocnik. Ostatni ten urząd niedawno zupełnie zniesiono, gdyż egzekucje trafiają się obecnie coraz rzadziej we Francji. Kat pobiera rocznej pensji 6000 fr. Otrzymuje on nadto 10.000 rocznie, jako odszkodowanie za koszty utrzymania w nienaruszonym stanie gilotyny i na opłatę czynszu za lokal, w którym machina ta jest złożona.

Wybuch Wezuwiusza. Dzienniki neapolitańskie donoszą, że ubiegłego czwartku w nocy rozpoczął się wybuch Wezuwiusza z krateru, który powstał w roku 1875. Dwa potoki lawy ognistej płyną w szerokości około 20 metrów z taką szybkością, że jeden z nich w kilku godzinach stoczył się do podnóża góry Loma. Drugi potok lawy płynie śladem dawnego strumienia, który ma 1200 metrów długości. Główny krater zaczyna się także niepokoić i wyrzuca od czasu do czasu wielkie masy żaru.

Ks. dr Józef Pelczar, kanonik rzymsko-katolickiej kapituły katedralnej w Krakowie zamianowany został, jak donosi *Wiener Ztg*, dziekanem katedralnym w rzymsko-katolickiej kapitule katedralnej w Przemyślu.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował kancelistów policyjnych Antoniego Horaka i Henryka Engelmanna oficjałami policyjnymi, a dowódcą posterunku z tytułem wachmistrza żandarmerji Adama Obtułowicza, podoficera rachunkowego I klasy w 57 pułku piechoty, Władysława Lachnitta i wachmistrza z 6 pułku ułanów Włodzimierza Wizimirskiego, kancelistami policyjnymi w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

P. Horak pełni obowiązki zarządcy aresztów policyjnych pod „telegrafem“ skąd nie zdarzyło się jeszcze, aby aresztant jaki umknął, a byli tam przecie i Hacusie i Paszkowscy i inni, którzy potrafili umknąć z ciężkiego więzienia. P. Horak nietylko jest postrachem złodziei, ale jemu to miasto nasze zawdzięcza odkrycie niejednego tajnego lombardu na Kazimierzu i pokątnych lichwiarzy żydowskich.

Namiestnik przeniósł kancelistę policyjnego Józefa

Suchonia ze Szczakowej do Krakowa, a kancelistę policyjnego Włodzimierza Wizimirskiego przeznaczył służby w komisarjacie policji w Szczakowej.

Przeciwko hr. Starzeńskiemu, staroście w Podgórzu, zamieścił dep. Daszyński w *Arbeiter Zeitung* artykuł powtarzający znane napaści, z jakiemi wystąpił swojego czasu w parlamencie. Artykuł kończy się wezwaniem, aby hr. Starzeński albo wytoczył proces prasowy redakcji *Arbeiter Zeitung*, rozumie się przed przysięgłymi Niemcami, albo też aby wdrożono przeciwko niemu śledztwo dyscyplinarne. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, hr. Starzeński zażądał od Namiestnictwa wytoczenia przeciwko sobie najściślejszego śledztwa dyscyplinarnego w celu wykazania bezzasadności czynionych mu przez przywódcę socjalnej-demokracji zarzutów.

Socjalista Mokłowski, aresztowany za odbijanie władzy aresztanta, został ze wszelkiemi grzecznościami po spisaniu protokołu wypuszczony na wolność. Nie ma to, jak być socjalistą! Socjaliści swój zwyczajny akt gwałtu tłomaczą tem, iż Siemaszko miał być odstawiony do Rosji. Okazało się to fałszem, bo Siemaszko będzie dostawiony do tej granicy, którą sobie sam wybierze.

HUMOR.

Przezorność przedewszystkiem.

Dziewica nienajpiękniejsza i nienajmłodsza do towarzysza przechadzki nad rzeką:

— Ach! to miejsce przypomina mi tak wiele!

— Mianowicie?

— Rok temu w tem samem miejscu pewna dama skoczyła do wody.

— I?

— Za nią skoczył młodzieniec, wyratował ją, a w nagrodę dama oddała młodzieńcowi swoją rękę...

Tu towarzysz przechadzki pośpiesznie:

— Muszę panią przedewszystkiem uprzedzić, że... nie umiem pływać...

Z Sali koncertowej.

Zapragnął Śliwiński odświeżyć wspomnienia pozostawione w Krakowie dawniejszym swym pobytem i ukazał się nam wczoraj na estradzie koncertowej. Widocznie wspomnienia te zapisały się silnie w pamięci naszej, skoro sala saska zaroiła się publicznością, spragnioną nowych wrażeń.

Powiedzieć o Śliwińskim coś nowego zwłaszcza w kierunku mechanizmu fortepianowego — rzecz doprawdy nie łatwa. Opanował on już dawniej swój instrument z taką brawurą, że dalszy postęp na tej drodze mógł się zdawać niemożliwym. Odnaleźliśmy też wczoraj w grze tej wszystkie dawne zalety, znaleźliśmy wirtuoza, którego siła i wytrwałość góruje nad zwykłością, wirtuoza, który trudności nietylko przezwycięża, ale je przez swobodę wykonania zdawają, potęguje — wirtuoza, któremu moc w rozwoju burzliwości tonów nie przeszkadza do zarysowania najdelikatniejszych odcieni.

To bogactwo tonu, barw, ta pełność i okrągłość w pianissimach obok śpiewności i wdzięku, jakiemi Śliwiński zwykł zdobić każdy z pod palców jego wyszły utwór, stanowią właśnie główną tajemnicę czaru gry artysty, lubo nie brak jej także właściwości, na które niekoniecznie zgodzilibyśmy się chcieli. Śliwiński bowiem gra czasami — **zapięknie**, jego ton bogaty przeszkadza mu niekiedy w prostocie. Zdawało nam się wczoraj chwilami, jak np. w pierwszej części „Sonaty apasionaty“ Beethowena, że możnaby niektóre frazy mniej przeciągać, mniej się tym pięknym towem delektować a więcej dbać o idealną czystość rysunku, kompozycji i o ścisłość taktową. Niekiedy znów, jak w części II., objawia się w interpretacji pewna niecierpliwość, przyspieszenie rytmów, a nawet akcentowanie zbyt żywe, jakgdyby artystę nudziło, że ma do czynienia z rzeczą tak dla siebie — łatwą. Stosunkowo najlepiej wypadła część III. „Sonaty“, chociaż i tu nie brakło przekonywających dowodów, że wykończona do najwyższego stopnia i ogrzana ciepłem uczucia gra artysty, w sferze dramatyczności a tem mniej tragiczności obracać się nie lubi.

Za to w zakresie tego, czem Śliwiński rozporządza — naśladować go nie łatwo. Utwory takie, jak: „Impromptu“, Schuberta, „Traümerei“ i „Noveletta“, Schumanna, lub wreszcie dodana nad program transskrypcja Schubertowskiej pieśni „Gretchen am Spinnrade“, wychodzą z pod palców jego jakby wychuchane — wypieszczone. Nigdy atoli artysta nie zachwycił nas więcej, jak w utworach Chopina. Słuchając tych melodyj, pełnych westchnień i skarg, lub dowcipu i humoru, zdawało się, że klawisze marzą, tęsknią, śpiewają. Szczególniej „Etiuda“ i „Scherzo“ oddane zostały z tak świetną plastyką w szczegółach, że nic więcej nadto żądać nie można, ani też żądać — nie mamy potrzeby. **S.**

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 3 stycznia. W poniedziałek w południe przyjmował cesarz Banffyego na całogodzinnej audjencji. Banffy konferował także z Thunem i Kallayem.

Budapeszt 3 stycznia. Pojedynek pomiędzy Banffym i Horanszkym odbył się dzisiaj o godz. 12 przed południem. Strzelano pistoletami bez muszki, w dystansie 25 kroków, bez awansu. Strzał dwukrotny. Obie strony zarówno za pierwszym, jak i za drugim razem chybiły. Nikt nie jest ranny. Przeciwnicy nie podali sobie rąk.

Budapeszt 3 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie parlamentu, pierwsze w pozakonstytucyjnej erze, rozpoczęło się od gwałtownego protestu opozycji przeciwko wciągnięciu do protokółu ostatniej mowy Banffyego. Nastąpiło imienne głosowanie, opozycja przygotowuje najostrzejszą obstrukcję. Chciano zająć fotele ministerjalne, aby nie dopuścić ministrów. Zamiar ten nie udał się.

Budapeszt 3 stycznia. Mimo zawieszenia egzekucyj podatkowych, panuje dziś w kasach podatkowych demonstracyjny ścisk. Wielu płaci nietylko zaległości, ale i podatki z góry. Gdy Jokai pojawił się w urzędzie podatkowym, zgotowano mu owację.

Budapeszt 3 stycznia. Znaczna liczba osób opłacających podatki opłaciła wczoraj w tutejszych urzędach swoje podatki, tak iż wpłynęły znacznie większe sumy niż w odpowiednim dniu w roku zeszłym. W urzędzie podatkowym śródmieścia wpłacono 5.312 koron; w przeszłym roku tego dnia wpłacono tam 104 koron. Wielu obywateli uiściło podatek za cały rok, ażeby w ten sposób zamanifestować, że pochwalają stanowisko rządu.

W rumuńskiej miejscowości Wielkie Komlos w torontalskim komitacie wywiązała się bójka między tłumem a żandarmami z okazji wyborów na wójta. Żandarmi zabili dwóch ludzi. Tłum zabrał żandarmom broń i podarł im ubranie. Żandarmi ledwie z życiem uszli. Tłum chciał podpalić dom sędziego i notarjusza. Przyzwana z Wielkiego Kikinda żandarmerja przywróciła dopiero porządek.

Budziejowice 3 stycznia. Tutejszy organ Staroczechów w korespondencji z Pragi donosi, iż w krótkim czasie obsadzone zostanie stanowisko czeskiego ministra rodaka.

Grac 3 stycznia. W myśl roztrzygnięcia najwyższego trybunału, odbyła się w Gracu pierwsza rozprawa w języku słoweńskim. Wnioski strony, podane po słoweńsku, zostały także po słoweńsku zaprotokołowane.

Berlin 3 stycznia. Biuro Wolffa donosi, że cesarz Wilhelm zachorował na zapalenie gardła (fieberhafte Grippe).

Paryż 3 stycznia. *Matin* zapewnia, że książę Wiktor Bonaparte zamierza przystąpić do zamachu stanu we Francji.

Rzym 3 stycznia. W Sycylji wybuchły rozruchy rewolucyjne. Pięciotysięczna banda chłopów pali i podpala budynki rządowe.

Antyanarchistyczna konferencja spełzła na niczem wskutek protestu Holandji przeciwko uchwałom, do czego przyłączyła się także Anglja. Za tym przykładem pójdzie i Francja.

Waszyngton 3 stycznia. Sześć pułków odprawiono na Filipiny. Przed miastem Ilo-Ilo stoją uszykowane bojowo amerykańskie okręty, ponieważ powstańcy nie chcą wydać miasta Amerykanom.

Nowy Jork 3 stycznia. W Białym Domu zebrała się rada gabinetowa z powodu niepokojących wiadomości, jakie nadeszły z wysp Filipińskich od jenerała Otisa. Zniknięcie Aguinalda wywołuje wielki niepokój.

Katowice 4 stycznia. W hucie Bismarka spłonęły zabudowania fabryczne do ochładzania naftaliny. Szkoda wynosi 200.000 marek. Od pryskających gryzących kwasów poniosło czterech strażaków ciężkie, dwunastu lekkie uszkodzenia.

Wiedeń 4 stycznia. Jeden ze słowiańskich dzienników podaje, że stanowisko księcia biskupa Missii, który w sejmie głosował razem ze Słowianami, wywołało takie niezadowolenie wśród Włochów, że odrazu 45 osób przeszło na protestantyzm.

Wiedeń 4 stycznia. *Slovenskij Narod* ogłasza oświadczenie klubu posłów słoweńskich w sejmie styryjskim, w którym ci posłowie domagają się uwzględnienia słusznych postulatów, wnoszonych imieniem ludności słoweńskiej przez posłów w parlamencie austr. Posłowie sejmowi żądają od słowiańsko-chrześcijańsko-narodowego klubu parlamentarnego, aby stanowczo postarał się o gwarancję, że rząd uczyni zadość postulatom w imieniu Słoweńców żądaniom, w przeciwnym razie posłowie sejmu styryjskiego zmuszeni będą wyciągnąć dalsze konsekwencje z tego stanu rzeczy. Oświadczenie zaznacza, że rząd centralny a szczególnie ministerstwo oświaty podtrzymuje ciągle ucisk Słoweńców w Styrji.

Wiedeń 4 stycznia. Rada państwa będzie zwołana na dzień 16 stycznia.

Wiedeń 4 stycznia. Zakres działania krakowskiej policji rozszerzony został na 30 wsi powiatów krakowskiego, wielickiego i podgórskiego.

Wiedeń 4 stycznia. Hr. Gołuchowski miał u cesarza wczoraj osobną audjencję.

Gorycja 4 stycznia. Marszałek sejmu hr. Coronini złożył tę godność.

Paryż 4 stycznia. *Matin* ogłasza interwiew z pewną znakomitą osobistością z partji bonapartystycznej, która oświadczyła, że książę Wiktor Bonaparte jest zdecydowany wykonać zamach stanu, nad którego zorganizowaniem obecnie pracuje. Pogłoski o nieporozumieniach między księciem Ludwikiem a Wiktorem nie mają podstawy.

Rzym 4 stycznia. Uchwały konferencji antyanarchistycznej o tyle będą miały znaczenie dla państw, o ile przez państwa zostaną przyjęte i uznane jako obowiązujące.

Londyn 4 stycznia. Z Chin z górnego Jantse dochodzą bardzo niepokojące wiadomości. W trzech prowincjach wybuchły groźne rozruchy.

Londyn 4 stycznia. Powstanie na Filipinach przybiera groźne rozmiary; położenie na wyspie Ilo-ilo jest krytyczne, ponieważ powstańcy gotują się do zaciętego oporu. Jenerał Miller przygotowuje atak na wyspę. Rząd amerykański wysyła posiłki na Filipiny. W 14 dniach odejdzie tam sześć pułków milicji.

Londyn 4 stycznia. *Daily News* donosi, że detektywi policyjni otrzymali rozkaz wyszukania i uwięzienia Zoli.

Nekrologja. Ferdynand Janikowski, obywatel miasta Krakowa, ojciec ś. p. Bronisława. b. artysty teatru krakowskiego, przeżywszy lat 79, zmarł dnia 2 b. m.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 stycznia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem, gdyż młyny miejscowe mały w zakupach brały udział, a popyt na wywóz również był ograniczony. Zapasy zboża z powodu złego stanu dróg nie zwiększają się tak dalece, są jednak znaczniejsze, aniżeli chwilowe zapotrzebowanie i przy małych obrotach ceny nie całkiem zdołały się utrzymać.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·55
„ czerwona	„	9·20	„	9·60
„ żółta	„	9·20	„	9·50
Żyto	„	8·20	„	8·65
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·40
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·25	„	6·60
Rzepak	„	11·—	„	11·75

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów. 4 stycznia. Pszenica gotowa 8·75 do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy, lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień brow. 5·70 do 6·—, groch do got. 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·40 do 5·60, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 17·— do 21·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa 5·30 do 5·50, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 100·— rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 6·—.

Spiritus puritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·25, na termin 15·— do 15·50.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

TRIS płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ulica Kopernika L. 3, ul. Halicka L. II **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24. 74

NA KOLĘDĘ

najpraktyczniejszym i najtańszym upominkiem jest świeżo **w siódmej** edycji wydany:

PACIERZ

z zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafijalnych przez ks. Fr. S

Z dwoma obrazkami.

Cena egzemplarza **2 centy, 100 egzemplarzy tylko 1 złr. austr. 50 ct**

Na porto pojedynczej setki należy dołączyć 25 centów; na porto kilku setek tylko 42 centy.

Miód.

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką **miód** najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód „Kościuszko" Nr. 1 korzenny lub słodki . . . . po **20 ct.** za litr
" " Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki . . . . . . " **30** " " "
" " Nr. 3 najlep. dubeltowy " . . . . . . " **40** " " "

jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.

Dla P.T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe.—Za blaszankę dolicza się **30** ct.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się.

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem

3963 8 10 **Miodosytnia w Podgórzu** ulica Twardowskiego Nr. 5 przy Krakowie.

Wysłużony muzyk

wojskowy, przyjmuje zamówienia na grę **fortepianową** przy zabawach tańcujących— tenże udziela lekcyj dzieciom od lat 10-ciu i starszym, na własnym fortepianie, mieszka: **przy ulicy Kurniki Nr. 4 w Krakowie.** 90 1 4

Wdowiec

lat 54 liczący, urzędnik instytucji finansowej, z poborami 1.350 złr. rocznie, posiadający prawo do emerytury, dla braku znajomości, **poszukuje** na tej drodze **panny** lub **wdowy** celem zawarcia małżeństwa.

Posag w kwocie około 6.000 złr. wymagany. — Za dyskrecyję ręczy się słowem honoru.

Nieanonimowe listy wraz z fotografjami, należy przysyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7 pod adresem: **„H. S. 102".** 91 1 3

41 rok istnienia.

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet

3969 5 6

wychodzi co tydzień w formacie wielkiego arkusza i zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, różnych artykułów literackich, korespondencji o modach z Paryża, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego,

Oddzielny dodatek illustrowany

poświęcony wyłącznie **modom** (do **2000** rysunków w ciągu roku) nadto **co miesiąc** dołącza **wielki arkusz z krojami** i wzorami robót kobiecych.

Agencja główna na Kraków i Zachodnią Galicję w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego.**

Cena prenumeraty w Krakowie:

Kwartalnie **złr. 1·80,**— na prowincji **złr. 2·20.**

Redaktor **Jan Skiwski**

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa **medale** zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek niekleјonych!** Takiemu odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

NOWO ZAŁOŻONA

Pracownia Sukien i Konfekcji damskiej

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 22

przyjmuje i wykonuje po cenach bardzo przystępnych **suknie angielskie, amazonki, kostjumy do polo wania,** płaszcze, r tundy, żakiety i okrywki. Także kroję francuskim suknie spacerowe i wieczorowe, tcalety balowe, suknie i wyprawy ślubne.

Praktykując zagranicą i pracując po pierwszorzędnych magazynach w Krakowie i starając się o punktualną i dokładną robotę, polecam się względom Szanownych Pań pozostając

3989 z szacunkiem WALENTY STUSS.

KOLĘD

Nowy wielki zbiór

pod tytułem:

W dzień Bożego Narodzenia

na fortepian i do śpiewu ułożył ***Fr. Barański.***

Część I. Muzyka stronic 80.
Część II. Słowa str. 100.

Ozdobna okładka w sześciu kolorach. 3888 8 0

Cena 1 złr. 50 ct., w oprawie kartonowej 1 złr. 80 ct., z przesyłką o 25 ct. drożej.

Do nabycia w każdej księgarni.

Kucharkom daję lekcje gotowania

w domach prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu" p. l. **3974.** 4 5

Domowe wodociągi

z poręczeniem technicznej doskonałości, urządza i poleca

Ant. Kunz

w Hranicach (Morawy) (Mähr. Weisskirchen),

największa osobliwa Fabryka wodociągów, pomp i motorów.

Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie darmo i opłatnie. 378 12 40

Wyborne, naturalne

WINA Greckie



Towarzystwa „ACHAIA"

w Patras **w Grecji,**

poleca poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski

3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr, 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

Cenniki franco na żadanie.

Już nadszedł

świeży transport bardzo ładnych

Jabłek

stołowych i kompotowych i sprzedaję po niezmiennionych cenach **od 3 ctw. za 1 kig** **w piwnicy ul. św. Gertrudy L. 8** codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 3-ciej do 6 tej.

POMARAŃCZE

w wielkim wyborze od 7 sztuk za **10 ctw.,** oraz **inne owoce** sprzedaję bardzo tanio w handlu **ul. Florjańska L. 23 w Krakowie**

Henryk Fuglewicz. 8

Wł. Limanowski zegarmistrz

W KRAKOWIE



w **Sukiennicach Nr. 18, od strony ulicy Szewskiej**

Poleca znane z dobroci i regularnego chodu **zegarki** złote, srebrne, stalowe i niklowe z pierwszorzędnych fabryk genewskich. **Budziki** francuskie i amerykańskie **z muzyką. Dewizki** srebrne, długie krótkie **patrjotyczne,** francuskie i amerykańskie, imitacja złotych.

Za każdy nowy zegar i zegarek daję pisemną **dwóchletnią gwarancję.**

Przyjmuję wszelkie zamiany, oraz wszelkie naprawy z jednorocznem poręczeniem.

Uwaga: Zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf Patent. 3875 7 0

Tylko w Sukiennicach Nr. 18 od strony ulicy Szewskiej.

Nowo otwarte biuro

przy ulicy **Jagiellońskiej l. 5,** którego zadaniem będzie starać się o jak najsumienniejsze pośrednictwo służby **różnej kategoryi** dla Szanownej Publiczności. Proszę o uwzględnienie niniejszej odezwy, a wszelkie żądania warunków w przyjmowaniu służby przez moje biuro, starać się będę zbadać odpowiednie uzdolnienia wymagań Łaskawej Publiczności. 89

Z poważaniem **R. Krassuska.**

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 front. do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość **Florjańska 8, I ptr.** drzwi na lewo. 8768 5 15

Zaproszenie do przedpłaty na Gazetę losowań i handlową

„MERKURY"

wychodzącą bezpośrednio po każdem ważnem ciągnieniu, co najmniej dwa razy 2 i 16 każdego miesiąca.

„Merkury" zawiera dokładny wykaz bieżących ciągnień losów austryjackich i zagranicznych, listów zastawnych i t. d., oraz starannie redagowany popularny dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i informacyjny.

Otrzymujemy wykazy ciągnień także drogą telegraficzną. 3490 1 0

Dotychczasowi i nowo przystępujący abonenci otrzymają w styczniu **bezpłatnie** niezbędny dla posiadaczy papierów wartościowych i losów

„Rocznik finansowy".

Mimoto wynosi prenumerata na cały rok tylko złr. 1.80
„ pół roku „ —·90
„ 3 miesiące „ „ —·50

W Krakowie na cały rok z dostawą do domu złr. 1·70

Abonament rozpocząć można z każdym numerem. — Prenumeratę najwygodniej przesłać przekazem pocztowym, z wyraźnie podanym adresem na odcinku.

Numery okazowe darmo i opłatnie.

Administracja Gazety Losowań i handlowej „Merkury"

Kraków, Rynek główny Nr. 5.

Kraków, ulica „Nowo otwarta" przez Wgo P. Stanisława Habdank Woyczyńskiego między ulicą Krupniczą a ulicą Rajską, dom Wgo Bujasa w parterze.

„MIECZYSŁAW"

2724 8 10

Przykrawacz damskich sukien i konfekcyi uczy kroju metodą bardzo ułatwioną w rysunkach angielskich i francuskich według systemu »WORTHA«, szybko pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. — **Wycina formy** z papieru lub muszlinu według najnowszych żurnali, najdokładniej według podanej miary. — **Przyjmuje materjał do przykrojenia** z fastrygowaniem lub bez, ręcząc, że rzecz przykrojona pięknie i bez najmniejszych poprawek wypadnie. — **Zamówienia na prowincję** t. j. przekroju form lub też samego materjału, uskutecznia najstaranniej, proszę tylko o dokładną miarę lub przysłanie stanika dobrze leżącego.

1-go grudnia *rozpoczynam NOWY KURS LEKCYJ ZBIOROWYCH* (3 lub 4 osoby razem). *Cała dokładna nauka kosztuje tylko:* **10 złr.** (50 godzin nauki).

CENNIK

Forma:

Stanika krojem „Wortha"	—.50 ct.
„ „ angielskim	—.70 „
Spodnicy według najnowszych żurnali od 35 ct. do	—.90
Żakietu krojem „Wortha"	—.60
„ „ angielskim	—.80
„ wolnego (Sack)	—.50
Kołnierza à la „Marie Stuart" z ramionami	—.30
„Robe princesse" . złr.	1.10
Szlafroka . . .	—.80
Płaszcza pół lub całkiem wciętego do figury złr.	1.—
Płaszcza krojem angiel. „	1.20
Rotundy . . . . . „	1.—
„ (pół) . . . . „	—.60
Peleryny zwykłej . . „	—.30
przecinanej z osobnym kołnierzem lub w całości . . .	—.60